Rok I. Nro. 36.

Szkolka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 3. Września 1837.

Religia.

Niedziela szesnasta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Łukasza świętego w rozdziale czternastym.

W on czas, gdy Iezus wszedł do domu iednego przednieyszego faryzeusza, w sabat, ieść chleb, a oni go postrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Iezus odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: „godzili się w sabat uzdrawiać?“ Lecz oni milczeli. A on wziąwszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadaiąc, rzekł do nich: „którego z was osieł albo wół wpadnie w studnią, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni.“ I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatruiąc się, iako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: „gdy będziesz wezwan na gody, nie siadayże na pierwszém mieyscu, aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: day temu mieysce; a tedybyć ze wstydem począł mieć ostateczne mieysce. Ale gdy będziesz wezwan, idź i usiądź na pośledniém mieyscu, że, gdy przyidzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: przyiacielu! posiądź się wyżéy. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, poniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.“

Nauka z téy Ewanielii.
(Z Balickiego.)

Chociaż faryzeuszowie głównymi byli nieprzyiaciółmi Iezusa, wszędzie chytrze szpiegowali uczynki Iego, nie unikał ich przecie, lecz owszem obcował często z nimi, pragnąc ich przez swoie nauki na lepszą naprowadzić drogę. Gdy się razu iednego znaydował w sabat na wieczerzy u możnego faryzeusza, przyprowadzono do niego człowieka opuchłego, aby go uzdrowił. Wiedział Zbawiciel, że faryzeuszowie poczytuią za grzech uzdrawiać chorych w dzień święty, lubo Bóg ciężkie tylko roboty zakazał w sabat odbywać. Pyta ich się tedy, czy się godzi chorych w sabat uzdrawiać; oni milczeli wprawdzie, lecz serce ich pełne było fałszu. Znaiąc ich skryte myśli Pan Iezus, uzdrowił chorego, a potém ich się zapytał, czyby oni

nie ratowali swoiego bydlęcia, gdyby im w studnię wpadło, w dzień święty? Iakby im chciał powiedzieć: kiedy idzie o doczesne wasze dobro, wtedy nie wahacie się przełamać prawo święcenia dnia świątecznego, a mnie macie za gwałciciela dnia świętego, że w sabat uzdrawiam chorego człowieka? Zawstydzeni tą oczywistą prawdą faryzeuszowie, milczeć musieli. Pan Bóg stwarzał świat przez sześć dni, a siódmego odpoczął, nie dla tego, iak gdyby się zmordował, ale żeby nam dał poznać, że odpoczynek potrzebny iest słabym ludziom i ieden dzień poświęcenia i przypomnienia sobie dobrodzieystw bożych. Tak więc, Chrześcianie, do święcenia świąt zachęca nas Bóg, „bo przez sześć dni," mówi Pismo święte, „czynił Pan niebo, ziemię, morze i wszystko, co w nich iest, i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go." Dla tego woła tenże Bóg na nas w przykazaniu: „pamiętay, abyś dzień święty święcił!" Kiedy przez cały tydzień od wschodu do zachodu słońca zaięci iesteśmy pracą około rzeczy doczesnych, około chleba powszedniego, i trudno nam wtedy myśleć o naszéy duszy, iakże potrzebny iest aby ieden dzień, w którym sobie przypominać możemy dary Boga, dobrodziéystwa od niego odbierane; w którym się uczyć mamy tego, do czego iako ludzie i Chrześcianie — Katolicy obowiązani iesteśmy; a do tego właśnie dzień świąteczny iest przeznaczony. Łatwo człowiek, zaięty pracą, zapomina, co Bogu, sobie i bliźniemu winien; łatwo złemi przykładami pozwala się odrywać od zachowania przykazań bożych; a któż iest, ktoby mu takowe błędy przypomniał; ieden tylko dzień święty, w którym nauczyciel religii oświeca iego rozum, uczy prawdy, odwodzi od występku, pociesza nieszczęśliwego, publicznie modli się za wszystkich, i straszną ofiarę Mszy świętéy za wszystkich odprawia, a taki dzień nie miałżeby nam być potrzebny? Iest nam zaprawdę i bardzo potrzebny, bo różne mamy potrzeby tak duszy, iako i ciała, o które prosić nam trzeba Boga, a za iuż odebrane dziękować.

Wielu złudzi w tym wielkim zostaie błędzie, iak gdyby na święcenie dni świętych dosyć było powierzchownie być świadkiem nabożeństwa kościelnego; resztę zaś dnia przepędzić można w próżniactwie i nieczynności, byle się tylko od grubéy wstrzymać pracy; ale mylą się bardzo, co tak myślą. Prawda iest, że w dzień święty od wszelkiéy ciężkiéy roboty wstrzymać się trzeba, wyiąwszy konieczną, ale konieczną potrzebę, lecz nie dosyć na tém. Cały ten dzień do Boga należy. Mniemacie, mili Bracia, że dobrze święciliście dzień pański, gdy wysłuchawszy Mszy świętéy, zabawom, piaństwu i rozrywkom resztę dnia poświęcacie? Nie, bogoboynym ćwiczeniom oddać go należy. Gospodarze domu, troskliwi rodzice, kiedyż macie sposobnieyszą porę do zachęcania dzieci waszych, aby przykazania boskie zachowały, dobrze i cnotliwie żyły, iak w dni święte? zgromadźcie ie wtedy około siebie, uczcie ie poznawać Boga i przepisy wiary, czyńcie ie bacznemi na występki, a wtedy powiedzieć możecie, że dobrze święciliście dzień boży. Lecz ieżeli z domu bożego prosto idziecie do karczmy, szynkowni: ieżeli w uszach ieszcze maiąc naukę bożą, otwieracie takowe na słuchanie zgorszeń i plotek; ieżeli myślicie, że dzień święty, iestto dzień zabawy, możnaż was Chrześcianami na-

zwać? Trafia się bardzo często, że chciwość ludzka mało maiąc na sześciu dniach pracy, i ten dzień Bogu oddany gwałcić się ośmiela, pod różnemi pozorami poddanych swoich do ciężkiéy zmuszaiąc pracy; tacy niech wiedzą, że kara boża za to ich czeka, bo oto taki iest wyrok Boga: „strzeżcie sabatu mego, święty bowiem iest wam; ktoby go zmazał, śmiercią umrze; ktoby weń czynił robotę, zginie dusza iego w pośrodku ludu swego.“ Ma się rozumieć, że każdy, kto bez potrzeby dzień boży gwałci, kary od Boga nie uydzie; nie mówię tutay o pracach tych, które w domu koniecznie są potrzebne, bo tych opuszczać nie można, tylko o ciężkich, bez potrzeby koniecznéy dopełnianych. Przypominać sobie mamy w tym dniu dobrodzieystwa od Boga odebrane, przykłady i wzory świętych pańskich, abyśmy do nich własne życie zastósowali; uważać mamy, w czém w całym tygodniu mogliśmy Boga obrazić, przepędzać czas na modlitwie i innych bogoboynych ćwiczeniach; a przedewszystkiém wystrzegać się nam należy wszelkich występków i grzechów. Bo ieżeli rano iesteśmy w kościele, modlimy się, przyimuiemy Sakramenta święte, a potém udaiemy się na piiaństwo, rozpustę do póżnéy nocy; nie iest to nabożeństwem i święceniem dnia bożego, ale bluźnierstwem i zniewagą Boga naywiększą. Ale i w tych słowach: „czy godzi się w sabat uzdrawiać,“ przestrogę mamy, iak dni święte święcić. Uczynków dobroczynności, choćby w naywiększe święto, chociażby z ciężką połączonych pracą, nie odmawiamy nikomu, Chrześcianie! bo wspierać i ratować bliźniego, iest nayświętszém prawem człowieka. Nie można lepiéy obeyść i święcić dnia świętego, iak za przykładem Zbawiciela wypełniać dobre uczynki. Nie pytaymy się, kto iest potrzebuiący, czy wyższy, czy niższy od nas; czy nasz rodak, lub nie; czy Chrześcianin Katolik, czy Żyd lub Poganin; wszystkich ratować mamy, nikim nie gardzić; boć i w dzisieyszéy Ewanielii powiedział Chrystus: „Kto się wywyższa nad drugich, drugimi gardzi; ten poniżony i wzgardzony od Boga będzie: a kto się uniża, w każdym uznaie swego współbliźniego, swego równego, i, iako takiemu, pomoc i ratunek daie; ten będzie wywyższony w królestwie niebieskiém.“

Przysłowie.

Zarobił, iak Zabłocki na mydle.

(Z Woycickiego.)

To przysłowie ztąd miało powstać. Iakiś Zabłocki nakupił mydła i chciał ie Wisłą spuścić na statku do Gdańska. Statek ów był bardzo zły. Ze spodu i z wierzchu naciekło wiele wody, i mydło częścią się rozciekło, częścią popsuło. Stracił więc Zabłocki. Ale nie traci ducha, skupuie znowu wiele mydła i iedzie z niém iuż nie wodą, lecz lądem, do Wrocławia, gdzie wówczas naylepsze robiono i przedawano mydło. Nieborak swego przedać nie mógł, i tak puszczaiąc się na zarobek, stracił wszystko. Ztądto mówimy, że, gdy kto, nie maiący na to głowy, puszcza się na zarobek i straci: „zarobił, iak Zabłocki na mydle.“

Rozmaitości.

Lekarstwo na kaszel suchy, długo trwaiący.

W kaszlu suchym i uporczywym, trzeba iedynie żyć chlebem, warzywem ogrodowém, zbożem, pestkowemi i drzewnemi owocami, mlekiem, serwatką i wodą. Trzeba mało ieść mięsa, mało albo wcale nie pić mocnego piwa, wódki, i wystrzegać się mocnego rozgrzania. Ieżeli iednak mimo tego kaszel nie ustaie, trzeba zaraz użyć lekarstwa, którego mamy wiele, iako to: dekokt z korzeni omanu pospolitego (Inula Helenium) z piwem lub serwatką, osłodzony miodem; albo zagęszczony sok z marchwi, lub dekokt albo sok z iarmużu. (Kilka iego główek tłucze się, potém kładzie się w garnek, przykrywa się dobrze, i to przykrycie oblepia się papierem, posmarowanym klaystrem z mąki, i stawia się na kwadrans do ciepłego pieca. Potém wyciśniony sok z tego iarmużu mięsza się z cukrem i miodem, i często po łyżce używa.) — Lecz z pomiędzy wszystkich lekarstw naywybornieysza iest trybula. Używa się albo sok z niéy wyciśnięty, na czczo po kubku od filiżanki, albo po kieliszku, a potém popiia się półkwarty serwatki; albo się téż parę garści trybuli gotuie w serwatce, i przecedziwszy, piie się. I polewka z trybuli wyborne ma skutki; gotuie się zaś tak: Weź starą kurę, oczyść ią dobrze, nie parząc; nadziéy gardziel i brzuch naprzemian drobno posiekaną trybulą i krupami owsianemi; doday, gdy zupełnie nadzieiesz, odrobinkę całego szafranu; zaszyi kurę, włóż, nie soląc, do garnka glinianego garncowego, zaléy wodą wrzącą po same brzegi, okléy nakrywkę ciastem i papierem, potém ostudź nieco, wreszcie przecedź przez płótno, ostudź, i co dwie, trzy, lub cztery godziny piy po filiżance. Taka polewka wyborna iest także na wysychanie ciała i suchoty płucowe.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)